OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZŁTEM. CENA 30 GR.

SZLAKIEM ZARZEWIA

Pismo zarzewiaków i młodego pokolenia narodowego

NR 1 KATOWICE, DNIA 1 CZERWCA 1938 R. ROK I

WARSZAWA — KATOWICE — LWÓW — POZNAŃ — LUBLIN — STANISŁAWÓW

Wczoraj - o Niepodległość Dzisiaj - o Wielkość Polski.

W maju roku przyszłego minie XXX lat od pojawienia się w życiu polskiej młodzieży akademickiej, ruchu narodowo-niepodległościowego, znanego pod nazwą „Zarzewie"; stanowił on istotną część wielkiego prądu, przygotowującego przedwojenne pokolenie do zadań — jakie miała przynieść wielka wojna 1914 r.

Tak — jak i dziś — napozór życie biegło zwykłym, ustalonym trybem, a codzienne troski zaprzątały umysły ogółu. Jednak pod tą pozorną równowagą, dokonywały się głębokie przemiany polityczne. Czynniki, w rękach których spoczęło kierownictwo Narodu, stawiały zagadnienie Niepodległości Polski — jako ideał odległy i oderwany od życia. Sądziły, iż Polski nie trzeba wywalczać, że Niepodległość da się osiągnąć drogą gry politycznej... W oczekiwaniu zbliżającej się zawieruchy światowej — oddziaływały one na Naród, by aspiracje Jego nie prowadziły do zbrojnego konfliktu z zaborcami. A działo się to w tym czasie, gdy wszystkie narody Europy gotowały się pospiesznie do zbrojnej rozprawy o swą egzystencję i niezależność polityczną, jak i o przyszły układ stosunków w świecie.

Ten kontrast zamierzeń na najbliższą przyszłość u nas i u obcych spowodował, iż przeciwko stanowisku kierowniczych czynników narodowych zrodził się ostry protest, manifestujący, iż myśl o Wolnej i Niepodległej Polsce żyje w narodzie... A w tym procesie fermentacji polskiej myśli politycznej — młodzież ówczesna, boleśnie o d c z u w a j ą c a krzywdy narodowe, wzięła nader żywy udział. Takie były psychiczne podstawy r u c h u narodowo-niepodległościowego „zarzewiackiego", który — biorąc początek w kołach młodzieży akademickiej L w o w a i Krakowa, w końcu 1908 i na początku 1909 roku — ogarnął wkrótce całą niemal młodzież Małopolski i Kongresówki, a częściowo i Ziem Zachodnich, kierowaną dotychczas p r z e z stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Z a r z e w i e zrozumiało, iż zdobycie niepodległości — pełnej i całkowitej — jest celem tak wielkim, że da się osiągnąć tylko niezwykłym wysiłkiem i trudem, że zdobędą ją ci, którzy w walce, ryzyku i ofierze zahartują charaktery. Tylko wychowanie Narodu w duchu żołnierskim, w duchu odwagi, inicjatywy, karności i ofiarności — mogło wyzwolić w nim siły, zdolne do zaważenia na szali Historii; tylko zbrojna walka mogła dać Polakom poczucie, iż Niepodległość zdobyli, a nie otrzymali Jej w podarunku...

R u c h zarzewiacki zrodził się z t ę s k n o t y za własnym państwem. W pierwszym stadium nowy ten ruch nie posiadał — oczywiście — wyraźnego oblicza; nosił on raczej charakter podświadomego protestu wobec umniejszania narodowych aspiracyj, niż przeciwstawienia własnych nowych koncepcyj — koncepcjom politycznym Stronnictwa. Wreszcie w maju 1909 roku, następuje rozłam w „Związku Młodzieży Polskiej" (Zecie), kierowanym przez tajną L i g ę Narodową, będącą konspiracyjnym trzonem stronnictwa demokratyczno - narodowego.

Przemożna część młodzieży „Zetowej" opuszcza tę organizację, tworzy nową, niezależną od kogo kolwiek. Potrzeba dyskusji i promieniowania na pozostałą młodzież stała się tak silną, iż już jesienią 1909 roku, grupa, narazie bezimienna, przystępuje do wydawania własnego p i s m a pod nazwą „Zarzewie", przyjmując w ten sposób popularną dla siebie nazwę „Zarzewiaków".

Zarzewiem nowych myśli wśród młodzieży stał się ten ruch, zarzewiem nowych dążeń, choć zasadniczy cel — walka o niepodległość Polski, był spuścizną po powstańczych pokoleniach ubiegłego stulecia.

Pionem pracy zarzewiackiej staje się praca wojskowa, pomyślana, jako przygotowanie kadr dla przyszłej akcji powstańczej, a prowadzona wśród młodzieży — akademickiej, pracowniczej, robotniczej i wiejskiej — pod postacią Polskich Drużyn Strzeleckich (P. D. S.) oraz jako przysposobienie wojskowe wśród młodzieży szkolnej, pod n a z w ą Organizacji Skautowej, do której każdy uczeń - zarzewiak musiał należeć.

Jednak ten silny impet w kierunku pracy wojskowej nie osłabił tętna dyskusji i akcji politycznej w Kraju, albowiem wspólnym wiązadłem tej pracy ideologicznej była myśl o własnym państwie, oraz o konieczności p r z y g o t o w a n i a wchodzącego w życie młodego pokolenia do orężnej walki z zaborcami.

„Jesteśmy zakonem Niepodległości — głosili Zarzewiacy w swym statucie tajnej „Legii Niepodległości", — wierzącym w siły i przyszłość Narodu Polskiego. Usunięcie obcego najazdu i odbudowanie Państwa Polskiego, — to cel nasz polityczny. Niepodległość jest dla nas zasadą naczelną każdej myśli i każdego czynu obywatelskiego. Z oderwanych wyżyn marzenia, budzącego się na fali wspomnień historycznych, sprowadzamy dogmat Wolnej Polski na udręczoną ziemię życia w niewoli. Chcemy, by zasada Niepodległości stała się powszechnie stosowaną miarą postępu narodowego.

„Zdajemy sobie sprawę, że przetworzenie w tym duchu świadomości politycznej społeczeństwa stanie się zorzą wolności. Chcemy, by świadomość polityczna społeczeństwa przybrała postać powszechnie stosowanego p o l i t y c z n e g o pojęcia Narodu Polskiego. W treści takiego pojęcia musi tkwić myśl o niepodległym bycie państwowym jako składnik konieczny i istotny. Bez tego politycznego składnika pojęcie Narodu Polskiego może mieć jedynie wartość świadomości etnicznej. Chcemy życie Polski oprzeć na politycznym pojęciu Narodu i w myśl tego zobowiązujemy się żyć i walczyć.

Siły duchowe Narodu znajdują się dziś w stanie bezwładu i bierności.

Gnębione panowaniem klik, duszące się w atmosferze niezdolnych do twórczego wysiłku partyj — rozstrzelone są w różnych kierunkach i pozbawione jednolitego pionu moralnego i politycznego.

Aby je wydobyć na jaw, trzeba głęboko sięgnąć w duszę polską, przezwyciężyć wygodne prawo bezwładu, wzbudzić niepohamowaną i namiętną d ą ż n o ś ć do działania dla Wielkości Polski.

Uznajemy wspólnie z młodym pokoleniem, za rzecz zasadniczą—konieczność przebudowy i uaktywnienia duszy Polaka drogą walki z wadami jego charakteru; wierzymy, że trwała koncentracja sił duchowych Narodu, dokonać się może poprzez zorganizowanie ich, drogą przeżyć, krystalizujących wspólny światopogląd.

Przekucie go na rzeczywistość nie może się odbyć drogą częściowej jej zmiany. Światopogląd bowiem istotnie narodowy kompromisów nie uznaje; istotną jego cechą jest radykalizm.

Uznając podstawy obecnego ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego za sprzeczne z zasadami światopoglądu narodowego, uważamy, że zasadnicza ich zmiana jest rzeczą niezbędną.

Pokolenie żołnierskie, które wywalczyło Polskę Niepodległą, dziś występuje do walki o jej Wielkość.

Pismo nasze staje do tej walki w jednym szeregu z młodym pokoleniem narodowym.

R E D A K C J A.

Takim hasłom—służyła przed wielką wojną młodzież „zarzewiacka", tworząc silny nurt, oddany sprawie niepodległości i przygotowaniom zbrojnym.

W dniu 6 sierpnia 1914 r. ruch zarzewiacki stał się istotną częścią Obozu Walczącej Polski i zrósł się nierozerwalnie z osobą Józefa Piłsudskiego — Komendanta Głównego „Związku Strzeleckiego". W szeregach Pierwszej Kadrowej stanęli obok siebie, złączeni ze sobą na śmierć i życie — braterstwem broni, Strzelcy i Drużyniacy. Na polach bitew kształtował się charakter oficera i żołnierza polskiego. Dokonany został olbrzymi proces odrodzenia militarnego Narodu, który zdawał się zapominać, czym dla niepodległości jest własne Wojsko!

Mieliśmy zaszczyt należenia do pokolenia, które czynem zbrojnym odparło najazd, panoszący się na naszej ziemi przez przeszło stulecie a na Śląsku — przez przeszło sześć stuleci.

Oto nasz tytuł do sławy, oto przedmiot naszej najszlachetniejszej dumy żołnierskiej...

Dziś, gdy pokolenie nasze dźwiga na sobie ciężar odpowiedzialności za losy Państwa, obowiązkiem naszym jest wykreślić sobie i uświadomić, z kim gromada nasza winna pójść w jednym szeregu w pracy publicznej.

Jakiż program ma być podstawą dzisiejszej działalności? Od zarania ruchu „zarzewiackiego" głosiliśmy, iż nie ma sprzeczności między interesami narodu a interesami państwa, i że własny byt państwowy jest najwyższą formą bytu narodowego, oraz, że państwo polskie winno i musi realizować dziejową misję i wielkie cele Narodu Polskiego. Otwiera się dziś przed nami, cały szereg doniosłych i trudnych do rozwiązania zagadnień, lecz tym nie mniej tylko pogrobowcy niewoli mogą godzić się z istnieniem Polski — jako państwa drugorzędnego.

Chwila obecna wymaga zdecydowanej i jaknajszerszej konsolidacji sił narodowych, w duchu idei nowoczesnego nacjonalizmu polskiego, dążącego do gruntownej przemiany, na podstawach narodowych polskich, naszych dzisiejszych stosunków społeczno - gospodarczych.

Idea nowoczesnego nacjonalizmu, głoszona z całym zaparciem sic przez obecne młode pokolenie narodowe — to idea służby dla własnego narodu. „Życie i śmierć dla Narodu" — oto hasła nowoczesnego nacjonalizmu polskiego. Fanatyczne pragnienie ofiar i poświęceń, potrzeba działalności bezinteresownej — jak w dawnych naszych szeregach zarzewiackich.

Mit Wielkiej i Potężnej Polski żyje nie tylko w duszy młodego pokolenia, rozpala on i naszą wyobraźnię i uczucia...

Nowoczesny nacjonalizm polski cel swego istnienia i rację bytu widzi w stworzeniu nowego Polaka — przez przełamanie tradycyjnych wad charakteru, Polaka — którego dynamika i zdolność do twórczego działania wyniknie z wiary w Wielką i Potężną Polskę!

Nie można opierać organizacji społeczeństwa na formalistycznym nakazie przedstawicieli administracji. Władza i jej wysoki autorytet, będący podwaliną silnej organizacji państwowej, nie mogą być używane do prowadzenia pracy politycznej — niejako w zastępstwie społeczeństwa, gdyż wtedy społeczeństwo staje się bezwolną masą, a następnie zwraca się przeciw tej władzy. Pracą społeczną muszą kierować działacze społeczni, a nie urzędnicy. Rzeczą najwyższych komórek państwowych jak i organizacyjnych—jest uzgadnianie zasad polityki. Jakakolwiek natomiast zależność — formalna czy faktyczna — organizacyj społecznych czy też politycznych od władz administracyjnych, przekreśla wprost ich wartość i przerzuca opinię społeczeństwa na stronę opozycji.

Każda epoka daje— szczególnie młodzieży — specjalne zainteresowania i umiłowania, to też musimy uszanować ten prąd młodego pokolenia do szukania nowych dróg, do rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczych i kulturalno etycznych,—co również było treścią i naszych najgłębszych przeżyć w okresie sposobienia się do pracy w społeczeństwie. Na rozwiązywanie takich problemów — mieliśmy może mniej czasu od dzisiejszej młodzieży, byliśmy bowiem zajęci bezpośrednimi przygotowaniami do akcji zbrojnej...

Mamy wobec tego pełne zrozumienie dla dążeń i tęsknot dzisiejszego młodego pokolenia narodowego, i do całej tej ideowej młodzieży polskiej podchodzimy z otwartym sercem i przekonaniem, iż im więcej samodzielności młodzież ta wykaże—w myśleniu o zadaniach życia zbiorowego, tym to życie uczyni w przyszłości bogatszym, a Polskę szczęśliwszą.

Nacjonalizm, który idzie, walczy o wielkość i potęgę Państwa, o sprawiedliwość społeczną, o nową moralność. Zarzewiacy pójdą z tak bliskim im młodym pokoleniem narodowym, tworzącym w walce — dla ugruntowania wielko-mocarstwowego bytu Polski—ideowe zasady nowoczesnego nacjonalizmu polskiego.

Inż. JERZY JASTRZĘBIEC-ZAKRZEWSKI

Lwowskie uchwały Zarzewia.

W niedzielę, dnia 1 maja rb. odbył się we Lwowie, (ul. Czarnieckiego nr 12) Zjazd Delegatów Skupień „Zarzewia" ziem zachodnich i południowo - wschodnich, z udziałem przedstawicieli Katowic, Lublina, Brodów, Stanisławowa, Lwowa i innych miast—pod przewodnictwem Prof. Eug. Romera, prezesa Skupienia Lwowskiego.

W dyskusji nad referatem Inż. Zakrzewskiego, prezesa Skupienia Śląskiego, zabierali głos: Prof. Romer, Prof. Żurawski, Dr. Teszmer ze Lwowa, Dr. Godziszewski z Lublina, Dr. Chorzemski ze Stanisławowa i szereg innych mówców. Tematem przemówień były aktualne zagadnienia chwili obecnej, poruszone przez Wicepremiera Inż. Kwiatkowskiego w Jego expose w Katowicach, w dniu 24 kwietnia rb.

Po przemówieniach rzeczowych, świadczących o trosce o przyszłość Narodu i Państwa zapadły jednomyślne następujące rezolucje:

1) Konsolidacja Narodu musi być przeprowadzona na gruncie wyraźnej idei narodowej i konieczności przebudowy dzisiejszych stosunków społecznych i gospodarczych oraz na podstawie programu politycznego opartego o państwową rację stanu Narodu Polskiego.

2) Warunkiem konsolidacji jest powołanie szerokich mas Narodu do współgospodarzenia i współodpowiedzialności za losy Państwa.

3) Stwierdzamy, że wytyczne przemówienia Kol. Wicepremiera Inż. Kwiatkowskiego w Katowicach—odpowiadają w pełni dążeniom „Zarzewia", a realizacja tego programu winna nastąpić w najbliższym czasie.

4) „Zarzewie" stanowi samoistną grupę ideowo polityczną, narodowo-niepodległościową, nie związaną z tzw. „Naprawą".

5) Zebranie Delegatów kilku Skupień „Zarzewia" upoważnia poszczególne Skupienia do wszczęcia rozmów dla porozumienia się z różnymi grupami młodzieży o ideologii narodowej.

Należy zaznaczyć, że obrady trwające przez 5 godzin, wykazały jednolite pojmowanie ważności chwili, oraz gruntowne przemyślenie całego szeregu zasadniczych zagadnień narodowo - państwowych. Przy uchwalaniu rezolucji okazano ogromną jednomyślność, gdyż żadnych sprzeciwów przeciwko treści rezolucji nie podniesiono.

JEDNA SIŁA - NACJONALIZM JEDEN WRÓG - FOLKSFRONT

Taki naród jest zdrowy, w którym wszyscy uznają wspólny zasadniczy cel polityczny, a w którym podział na kierunki polityczne opiera się na różnicy środków, wiodących do tego wspólnego celu.

Mamy tu zatem dwa warunki: wspólny cel i podział wedle zamierzonych, różnych środków.

Jeżeli w jakimś narodzie istnieją poważne ruchy polityczne, nie uznające wspólnego celu, jeżeli podziały polityczne oparte są na więzach wspólnej przeszłości, czy na wspólnych interesach materialnych, a nie na programie politycznym, mówiącym o środkach do zrealizowania zasadniczego celu—naród jest psychicznie chory.

W Polsce jeden cel jest i musi być wspólnym celem narodu: jest nim Wielkość Polski. Przybiera ten cel postać uzbrojenia militarnego i gospodarczego, — w dziedzinie zewnętrznej — postać mocarstwowości, w dziedzinie psychiki postać pełnej jednolitości narodowościowej a przedewszystkim moralnej, wynikającej z wychowania typu Polaka o zorganizowanej, w myśl moralnej hierarchji celów, strukturze duchowej.

Że nie wszyscy Polacy uznają te cele, to wiadomo.

Gorzej jednak jest jeszcze z podziałem politycznym. Podział według różnych dróg, wiodących do Wielkości Polski, tak dobrze, jakby w społeczeństwie nie istniał.

Natomiast ciągle jeszcze przeważa bezapelacyjnie w naszym życiu politycznym podział według dawnych, załatwionych już zagadnień.

Zarzewiacy umieją ocenić znaczenie koleżeństwa i wartość węzła, jaki tworzy wspólnie przebyta droga, droga w której uzyskało się wielę. Tem niemniej trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Przed rokiem 1918, ba nawet 1921 wszyscy Polacy, poza nielicznymi zgangrenowanymi grupami mieli wspólny, zasadniczy cel polityczny: Niepodległość. Tak brzemienny w skutki podział „orientacyjny" był wówczas podziałem uzasadnionym, bo był zbudowany według dwóch, zupełnie różnych dróg, do tego celu wiodących. Gdy cel został osiągnięty i powstało Państwo Polskie, podział orientacyjny stał się nonsensem. A jednak siłą inercji trwał, mimo wszystko i dotąd trwa.

Jest tak dlatego, że nie uświadomiono Polakom dość jasno nowego celu zasadniczego i nie wskazano dróg, do tego celu wiodących.

Idee Zarzewia wskazywały, jaka ma być przyszła Polska. To daje nam siłę dziś i uprawnia do wysnucia z tamtych idei, pełnego określenia nowych zadań. Wielkość Polski — jej uzbrojenie militarne i gospodarcze, mocarstwość, a przedewszystkim jednolitość pionu moralnego w każdej jednostce i w narodzie—oto cel. A droga?—Droga, która przesądzi o nowym podziale?

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak kolosalnego wysiłku w krótkim bardzo czasie wymaga spełnienie zasadniczego celu, w naszym położeniu między militarnymi potęgami: Niemcami i Rosją.

Wiemy też, że stan psychiczny naszego narodu jest zły, że w takim stanie nie jest on zdolny do wielkiego wysiłku. Droga zatem ewolucji, nie jest możliwa, również i dlatego, że może nie starczyć na nią czasu. Jedyną drogą do celu jest droga poprzez gwałtowny zryw, poprzez szybkie zaktywizowanie społeczeństwa.

Droga przełomu, jest jedyną drogą, która może wzniosły frazes zamienić w tętniący żywą krwią fakt o znaczeniu dziejowym. Cel: Wielkość Polski i droga przełomu staną się tym pionem, wokół którego zgrupują się aktywne siły polityczne. Nie przynależność do takiej czy innej formacji historycznej, ale zdolność jednostki czy grupy do wzięcia udziału w budowie Wielkiej Polski muszą być i będą podstawą koncentracji sił narodu i określenia z kim i przeciw komu walka ma być prowadzona.

Takie postawienie sprawy usuwa w cień rzeczy dziś drugorzędne, jednym zamachem burzy mury między żołnierskim obozem legionowym a młodym pokoleniem, otwierając możliwości wspólnej pracy.

Z drugiej strony określa ono i definiuje wroga prawdziwego; staje się jasnym, że pierwszą przeszkodą na drodze do Wielkiej Polski jest kierowany przez żydostwo i masonerię—Folksfront.

W ten sposób, na miejsce jałowych podziałów, absorbujących energję w bezpłodnych walkach, powstaje nowy: Obóz Nacjonalistyczny przeciw Folksfrontowi.

Jeden i drugi są wyrazicielami dwóch światopoglądów, dwóch koncepcji moralnych człowieka i jego celu.

W imię tworzenia nowego typu Polaka wewnętrznie zorganizowanego i znającego swój Cel Najwyższy, Wielka Polska powstanie w walce z Folksfrontem i materialistyczną koncepcją człowieka.

ZNAMIENNY ARTYKUŁ

W „Słowie" wileńskim ukazał się artykuł b. premiera Leona Kozłowskiego, którego specjalnie ciekawą treść poniżej podajemy:

„Kłamstwo ma krótkie nogi, a frazesem życia nie można formować. Przyszła, bo przyjść musiała reakcja. Młode pokolenie czuć zaczyna swoją własną prawdę. Ruch młodych krzepnie i staje się samodzielnym, jest narodowym tak samo, jak narodowymi byli żołnierze 63 roku, jak narodowymi byli bojowcy rewolucji 1905 r. i jak narodowymi byli i są żołnierze Piłsudskiego. Młodzi idą do wielkiej Polski, jak do niej szedł Chrobry, jak ją urzeczywistniali Jagiellonowie, jak ją budował Batory i jak ją realizował Władysław IV i restytuował pod Kijowem Józef Piłsudski. Przeznaczeniem Polski jest albo być wielką, albo zginąć, na wielkość skazały nas dzieje, na wielkość skazał nas Piłsudski — wielkość realizować musimy.

W walce o wielkość Polski starsze szeregi żołnierzy Piłsudskiego uzupełniane być muszą nową rezerwą, gdy oczy swe zwracam w stronę młodego pokolenia, które już nie zna niewoli, to wiem, że z tej strony nadciągają rezerwy, że idą nowe siły i słyszę ten ulgę w boju przynoszący głos komendy „dołączaj".

P R O G R A M Y.

WALKA NA DWÓCH FRONTACH.

BEZPOŚREDNI WRÓG

Rzucona i urzeczywistniana przez nas idea dokonania Przełomu Narodowego w Polsce zmobilizowała wrogie siły do najbardziej wytężonej akcji. Zrozumiałe i proste jest tutaj działanie masonerji, żydów, komunistów, obcych agentur, ze wszystkimi przybudówkami. Jest to przeciwnik, który współistnieć z ideą Narodowo-Radykalną nie może, przeciwnik, do którego nasz stosunek wyczerpuje się całkowicie w bezwzględnej woli zniszczenia.

Jest jednak rzeczą wyraźną, iż fołksfront i obce agentury są tylko wycinkiem źródła siły walki z ideą Narodowo-Radykalną. Nasza myśl podziału ideowo-politycznego w Polsce na Obóz Przełomu Narodowego i fołksfront, wola zastąpienia tym podziałem bezideowych, formalno-historycznych przegród partyjnych, muszą być traktowane jako cel, który dopiero będzie osiągnięty działaniem, a nie jako ocena sytuacji już istniejącej.

Stan obecny nakazuje natomiast prowadzenie walki z podwójnym założeniem: niszczenia fołksfrontu i tworzenia Obozu Przełomu Narodowego. Na froncie pierwszym przeciwnikiem jest wróg bezpośredni, na froncie drugim przeciwnikiem są historyczne wady charakteru narodowego.

TAKTYKA FOŁKSFRONTU

Ocena fołksfrontu i agentur obcych, jako przeciwnika, jest zagadnieniem niewymagającym już szerszych rozważań. Istotnym jest tylko zwrócenie uwagi na stały czynnik taktyki fołksfrontu w Polsce. Pozycję nieprzyjacielską można zdobyć w dwojaki sposób, bądź atakując wręcz, bądź rozkładając psychikę ludzi pozycyj broniących. Fołksfront, dążąc do zawładnięcia Polską stosuje konsekwentnie metodę rozkładu, unikając starannie bezpośredniego ataku. Rozkładanie wszelkich autorytetów ideowo-moralnych i ludzkich jest codzienną działalnością przeciwnika. Kierownicy fołksfrontu wygrywają tu historyczny bezwład charakteru polskiego, unikają zaś silniejszych nastrojów, które by mogły sprowadzić reakcję zdrowych instynktów duszy narodu. Dlatego też przeciętny polski oportunista, niezdolny do łączenia poszczególnych objawów rozkładania siły narodu w planowo kierowaną całość, czuje się rozgrzeszonym od walki z fołksfrontem, nie spotykając się z bezpośrednim jego uderzeniem. Dlatego też koniecznym zadaniem sił narodowo-radykalnych w walce z fołksfrontem jest nietylko niszczyć działanie przeciwnika, ale także fakty jego działalności ujawniać i udowadniać.

DRUGI FRONT WALKI

Niedostatecznie natomiast jest pogłębiona dotychczas ocena sytuacji na drugim froncie walki idei narodowo-radykalnej, walki o powstanie wielkiego Obozu Przełomu Narodowego.

Przeciwnikiem są tu historyczne wady charakteru narodowego. Walka idei narodowo-radykalnej z tymi wadami przy tworzeniu Obozu Przełomu Narodowego sprowadza się do walki o typ człowieka, który przyszłość Polski będzie budował i do walki o typ przemian które przyszłość Polski stworzą.

Najbardziej oczywistymi kandydatami na członków Obozu Przełomu Narodowego są Polacy, niezwiązani organizacyjnie z fołksfrontem. Polacy ci są bądź zupełnie bierni politycznie, bądź zgrupowani w nieprzeniknięte dotąd penetracją fołksfrontu części historycznych formacyj ideowo-demokratycznych, ludowych, niepodległościowych. Ci Polacy — kandydaci na członków Obozu Przełomu Narodowego, prowadzą, jak twierdzą, czy to w tych formacjach, czy to indywidualnie walkę o narodowy charakter przyszłej Polski. Walka ta, zdawaćby się mogło, powinna już dawno zjednoczyć ich w działaniu z siłami narodowo-radykalnymi. Niestety jednak jest to [illegible] walka na niby.

POLSKI OPORTUNIZM

Historyczną wadą narodowego charakteru polskiego jest zdolność do łączenia opozycyjności z oportunizmem. Historia Polski od czasów Jagiellonów wykazuje, że większość narodowego społeczeństwa polskiego prawie zawsze znajdowała się w opozycji do aktualnego działania aparatu państwowego. Niezmiernie jednak charakterystyczne jest zjawisko, że polscy narodowi opozycjoniści rodzili się, długo i normalnie żyli i umierali w stanie opozycji. Kluczem do zrozumienia tego zjawiska jest fakt, że byli oni jednocześnie oportunistami. Wady charakteru narodowego czynią, że Polak opozycjonista przeciwstawia się systemowi w nieobowiązującej dziedzinie słów i odruchów, w praktycznej zaś działalności życiowej znakomicie się przystosowuje do nienarodowego charakteru ustroju, w którym żyje. Jest to zasadnicze zakłamanie, to też jednostka, która naprawdę przeciwstawia się wadom ustroju państwowego społeczeństwa, w którym żyje, winna albo te wady zniszczyć, albo zginąć sama.

Ogromna większość zorganizowanych kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego znajduje się dziś w historycznych formacjach politycznych, tkwiących w opozycji, jest ona zniekształcona historycznymi wadami narodowego charakteru. Poodgradzały się te historyczne formacje polityczne od aktualnej rzeczywistości rowami przeszłościowych nieporozumień, poniszczyły wszelkie mosty współdziałania i głoszą, że czekają na moment. Dlaczego czekają na moment? Bo czekanie właśnie daje możliwość oportunistycznego przystosowania się do obecnej rzeczywistości, połączonego z radosnym zadowoleniem z tego, że nie jest się przecież odpowiedzialnym za to, co się w Polsce dzieje.

WALKA Z WADAMI POLAKA.

My ludzie idei narodowo-radykalnej, stawiający nade wszystko nowy typ Polaka, nie uznającego oportunizmu i kompromisu w walce, oburzamy naszym działaniem fołksfront. Ale jasne być musi, że równie niepokojącym zjawiskiem jest nasz ruch dla oportunistycznych opozycjonistów narodowych. Niweczymy naszym działaniem formalne podziały, które pozwalają względnie wygodnie czekać na moment. Dlatego przeciwstawiają się nam historyczne formacje polityczne, bo siłą tradycyjnych wad charakteru narodowego są do tego zmuszone. Dlatego też Obóz Przełomu Narodowego powstanie w walce z wadami charakteru jego przyszłych członków.

Idea narodowo-radykalna w walce o Obóz Przełomu Narodowego zniweczyć musi jeszcze jedną wadę charakteru narodowego. Jest nią zasadnicza niechęć, jaką odczuwa przeciętny Polak do wiązania poszczególnego swego działania z celem ostatecznym, który pracy jego przyświeca. Popularność hasła: „pracujmy dobrze na swoich odcinkach a całość sama się złoży", jest realnym dowodem krótkowzrocznego i oportunistycznego charakteru polskiego indywidualizmu. Łatwo być indywidualistą, gdy się chce opanować np. towarzystwo ogródków działkowych lub uzyskać wpływy polityczne w gminie. Trzeba wtedy poprostu przejawić trochę działalności, żaden zaś rozwój wewnętrzny jest niepotrzebny. Indywidualizm polski musi być dla nowego typu Polaka siłą twórczą, która będzie go pchała po trudnej linii pracy nad sobą. Jest to zaś możliwe tylko wtedy, gdy będzie on w stanie widzieć wartość swoich osiągnięć nie w płaszczyźnie jakiego czy innego odcinka, ale w zestawieniu i powiązaniu z koniecznościami ogólno-narodowymi.

Obóz Przełomu Narodowego jest koniecznością ogólnonarodową, zrozumiałą jednak dla tych tylko, którzy chcą wiedzieć po co w ogóle działają społecznie i jaką wartość ma ich praca w zestawieniu z ogólnym i naczelnym planem działania. Ten zaś warunek jest zrozumiały tylko dla nowego typu Polaka zdolnego do wiązania swej codziennej działalności z hierarchią potrzeb ogólno-narodowych. Dlatego też Obóz Przełomu Narodowego powstanie w walce z historycznymi wadami charakteru polskiego.

W dziale tym umieszczać będziemy sformułowania poglądów na zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne. Przy doborze artykułów nie będzie odgrywało roli, jaki kierunek polityczny reprezentują.

Starać się natomiast będziemy, aby artykuły, przez nas drukowane, zasługiwały na to ze względu na ich wagę myślową lub polityczną.

O BEZKOMPROMISOWĄ PRZEBUDOWĘ

Walka z wadami charakteru narodowego o powstanie Obozu Przełomu znajduje swój następny punkt krystalizacyjny w zagadnieniu przemian, które o przyszłości Polski zadecydować mają.

Da się ze ścisłością powiedzieć, że ogół kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego chce w Polsce zmian. Wołania o poszczególne reformy są rzeczą powszechną i codzienną. Często są wysuwane i rozważane projekty nowych rozwiązań poszczególnych odcinków życia państwowego i narodowego. Przy tych wszystkich tendencjach jednak jaskrawie wyrażana jest niechęć i niezdolność do przyjęcia pełnej wizji Polski nowej i pełnego obrazu elementów ustroju obecnego, które usunąć należy i zastąpić nowymi. Wyjaśnieniem zjawiska jest historyczne ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego do zagadnienia reformy. Projekty wielkich przemian w Polsce zostawały prawie zawsze obracane w niwecz przez to, iż ogół społeczeństwa polskiego, niezdolny do wyzbycia się łatwego oportunizmu, sprowadzał zagadnienie reformy ustroju do próby przystosowania starego systemu do nowych potrzeb. Rozładowywano wolę tworzenia nowych form życia narodowo-państwowego dokonaniem wycinkowych zmian. Powstawały stąd niezwykłe kompromisy ustrojowe i całkowita niejednolitość form życia zbiorowego, marnująca energię narodową. I obecnie niewątpliwie większość chcących zmian w Polsce, o ile wogóle o nich myśli, wyobraża je sobie, idąc drogą najmniejszego oporu, jako skrzyżowanie zasad rządzenia „przedmajowych" z „pomajowymi".

Program narodowo-radykalny jest sformułowaniem woli dokonania zasadniczych przemian w Polsce w imię Jej wielkości. Program narodowo-radykalny niepokoi narodowych oportunistów koniecznością wielkich wyładowań energii narodowej, niezbędnych dla jego urzeczywistnienia. Dlatego też innych przemian w Polsce żąda idea narodowo radykalna, a o innych myśli oportunistyczny ogół kandydatów na członków Obozu Przełomu Narodowego. Dlatego też, tworząc Obóz Przełomu zwalczyć musimy w charakterze polskim niezdolność do konsekwentnej woli wielkości, która tylko za cenę nieliczenia się z trudnościami osiągnięta być może.

NOWY TYP POLAKA

Podstawową cechą nowego typu Polaka jest nieugięta wola wielkości.

Zasadę duszy polskiej tworzy romantyzm. Przyszłość, o jakiej myślą Polacy dla narodu i dla siebie, jest przeważnie wspaniała, nieliczącą się z miernością dnia powszedniego. Przyszłość natomiast, jaką działaniem swym sprowadzają, jest mała i nijaka w dokonaniach. Dzieje się to dlatego, że tradycyjna psychika polska wyżywa się w fantazji, marzeniu, ułudzie, zamiast krystalizować się w czynie. Miejsce rzeczywistości jako materiału, z którym przyszłość jest wykuwana, zajmuje nieobowiązująca do wysiłku fantazja. Nowy Polak będzie posiadał nieugiętą wolę wielkości płynącą z harmonii między wielkością jego marzeń i energią jego działania — marzenie romantyczne o wielkości będzie motorem, wprzęgniętym w tryb jego codziennego życia. Wtedy też tylko powstanie w życiu polskim duma i ambicja narodowa — boć przecież nie można bez śmieszności mieć poczucia szlachetnej dumy, jeśli się nie pracuje dla wielkości.

Nowy typ Polaka odznacza się twórczą postawą względem życia. Warunki życiowe muszą być naginane do warunków realizacji idei, idea musi wyznaczać kierunek zjawiskom życiowym. Taka postawa wymaga dyktowanego wolą wielkości działania realizującego twórczość i wymaga pełnej reakcji przeciw trudnościom. W starej psychicznie Polsce potrafiono napotkanymi przeciwnościami tylko się zdenerwować, przejąć. Reakcja ograniczała się do przeżyć wewnętrznych, a nie wyrażała się w konsekwentnym działaniu, usuwającym przeszkody. Twórcza postawa życiowa nowego Polaka uzdolni go zarówno do budowania wartości, jak i do bezwzględnego niszczenia zła

Nowy typ Polaka posiada pogłębione pojęcie szczęścia osobistego. Tradycyjny typ Polaka w nikłym tylko stopniu jest uzdolniony do odczuwania szczęścia płynącego z realizacji idei. Za jedyne szczęście przyjęto uważać takie czy inne doraźne powodzenie, taką czy inną sympatię — zapominając, że ten rodzaj szczęścia osiąga się raczej przez układ warunków, niż przez czynne działanie woli własnej. Nie jest istotne to, co człowiek rozkosznie przeżył, ale to, co jako wartości trwałe swym działaniem stworzył. I dlatego nowy Polak umierając będzie miał to pełne wyższości i dumnego spokoju poczucie, że wszystkie swe możliwości w historyczne wartości narodowe przemienił.

Nowy typ Polaka opiera siłę swej konstrukcji duchowej na uznawaniu zasadniczych praw moralnych i narodowych jako dogmatów. Indywidualizm polski dlatego nie jest siłą twórczą, ponieważ dynamika jego nie była zestrzelona na urzeczywistnienie w życiu jednej prawdziwej, wielkiej idei. Indywidualiści polscy urzeczywistniają swym działaniem różne drobne pomysły i to nawet różne w ciągu jednego życia.

Sprawdzianem wielkości cywilizacji narodu jest zdolność pogodzenia porządku z wolnością. Harmonia zaś taka może powstać tylko wtedy, gdy indywidualność Polaków zarówno w wyobrażeniach porządku, jak i wolności, uznawać będzie te same fundamenty bezwzględnych prawd moralnych i narodowych. Sformułowanie tych prawd zawiera się w zasadach programu narodowo-radykalnego.

Nowy typ Polaka odznacza się konsekwencją w walce. Tworząc historię prowadzi się stale walkę podwójną, walkę o urzeczywistnienie idei w życiu i walkę o zachowanie i rozwój idei w sobie samym. Tylko przy konsekwencji w obu walkach można osiągnąć przeniesienie Wielkiej Polski z wizji programowej w życie.

Tradycyjna psychika polska nie potrafiła być konsekwentną w walce. Istotną treścią walki jest zobowiązanie siebie do wysiłków, do działania aż do osiągnięcia przewagi. Polacy chętnie wprawdzie bardzo zaciągali zobowiązania, lecz ich wykonanie zastępowali zaciągnięciem n o w y c h. Dawało to radosne podniecenie i poczucie wartości, jaka p ł y n i e z postawienia sobie większego zadania, a jednocześnie nie wymagało ponoszenia trudów działania i walczenia. Dla nowego Polaka istnieje tylko jeden sposób wywiązania się z zobowiązań, płynących z walki o realizację idei — zwycięstwo.

Taki jest rys istoty nowego typu Polaka i taka jest treść, którą wkładamy w przymioty obozowca: karność, inicjatywę, uczciwość, odwagę, ofiarność.

NASZA SIŁA

Walkę o realizację idei narodowo-radykalnej prowadzimy na dwa fronty: niszcząc działalność fołksfrontu i przeciwstawiając się wadom charakteru narodowego.

Zwalcza nas istotny wróg i zwalczają nas siłą historycznych obciążeń przyszli wyznawcy naszych idei.

Siłą naszą w tej walce —

wobec fołksfrontu zdolność do bezwzględności w imię ideału — wobec wad charakteru narodowego ukochanie i zrozumienie polskości w tej romantycznej potędze, która, odrodzona żywiołowym nurtem nowego pokolenia, spopieli historyczne obciążenia i — stworzy nowy typ Polaka.

BOLESŁAW PIASECKI

„N A P R A W A" NIE JEST NAPRAWĄ...

Jednym z najczęstszych tematów dziennikarskich jest Naprawa. Pełno o niej zarówno w narodowych jak i lewicowych pismach. W niektórych malują ją na jakąś bestię apokaliptyczną, która czyha na dogodny moment, aby się rzucić po władzę w Polsce i zaprowadzić biurokratyczny, bezideowy totalizm. Sympatii nie posiada ani po jednej ani po drugiej stronie, — naznaczona jest bowiem piętnem mafijności.

Czym jest ta osławiona Naprawa? Grupką polityczną o tradycjach konspiracyjnej pracy na terenie akademickim przed wojną. W czasie rządów Marszałka Piłsudskiego obsadzała po cichu wysokie stanowiska w administracji państwowej i w przemyśle (zwłaszcza na Sląsku), penetrowała organizacje robotnicze (Z. Z. Z.), wiejskie, (Młoda Wieś, organizacje rolnicze), spółdzielnie (Społem). Na wyższych uczelniach za jej awangardę uważa się Z. P. M. D. Po śmierci Marszałka, kiedy dekompozycja objęła obóz rządzący, zaczęła Naprawa ujawniać swoje siły, aktywizować się i wyraźnie sięgać po władzę.

Ubiegła pułk. Koca swoją deklaracją ideową, ogłoszoną na zjeździe seniorów Z.P.M.D. w jesieni 1936 r., utworzyła Związek działaczy społecznych miast i wsi — niejako z a w i ą z e k przyszłej partii, a kiedy pojawiła się deklaracja OZN., przyjęła ją kwaśno, jak powszechnie zauważono. Oczywiście weszli naprawiacze do Ozonu ze skrzywionymi minami,— ich twarze wygładziły się zadowoleniem dopiero po odejściu płk. Koca, gdy zawiał w Ozonie pomyślny dla ich mentalności wiatr.

D z i ś j u ż tam pierwsze skrzypce grają.

Ale przy tym przestawieniu zwrotnicy z toru do samodzielności na tor do Ozonu pękło jedno ramię i odleciało od machiny: ZZZ., lojalne przez tyle lat, z a c z ę ł o w latach „dekompozycyjnych" brykać jak młody i jurny koń, prześcigać się w robieniu „fołksfrontu" z PPS., a tu mu każą maszerować do Ozonu. Więc bunt! Więc zaciśnięte pięści i pozdrowienia dla „bratniej", „ludowej" Hiszpanii. I panowie Szurig (kandydat na Largo Caballero „w fołksfrontowej Polsce"), Gawlik i Kapuściński, (który ongiś za dobrych czasów bebewuerowych składał w Katowicach sprawozdanie płk. Sławkowi z postępów w ZZZ.) — znaleźli się na lewym skrzydle Naprawy i do Ozonu nie weszli. Właściwie po prostu zrobili secesję z Naprawy, smarzą się teraz w jakimś skrachowanym syndykaliźmie i celebrują koło zawiedzionego poczciwca ekspepesiaka Moraczewskiego.

Jednak pomazanie mafijnością mści się! Jakoś nikt nie chce wierzyć w prawdziwość tej secesji. Mówi się o odkomenderowaniu do robienia opozycji o grze na kilku fortepianach, w czym się do genialnego wirtuozowstwa wyspecjalizowała pono N a p r a w a. Ten właśnie brak zaufania jest piętą Achillesową Naprawy. Jak mieć zaufanie do grupy politycznej, co dziś żongluje pseudonacjonalizmem, jutro kokietować będzie marksizm, — byle interes szedł. W gruncie rzeczy, naprawiacze nie są ani demokratami ani nacjonalistami ani marksistami — oblicze Naprawy to jakaś niewiadoma. Znów tylko jedno na to określenie: mentalność mafijna.

Czy rzeczywiście Naprawa jest siłą? Dziś na tle bezwładu w obozie rządzącym każda ruchliwsza grupka, czyniąca tam choćby, tylko wiatr, wyrasta do poziomu potęgi. Dlatego tylko ten rak brany jest za rybę. Bo co to właściwie za siła polityczna tych kilkunastu wyższych urzędników państwowych i przemysłowych i to g r o n o p o s ł ó w, zlepionych klajstrem interesów własnych.

Opanowanie Z a r z ą d ó w Głównych kilku organizacyj społecznych nie oznacza jeszcze opanowania dołów tych organizacyj.

Śmiechem na sali, a nie siłą jest Z.P.M.D., suchotniczy związek akademicki. Tego bełkotu radykalno-syndykalistycznego, jaki uprawia jego lewe skrzydło, nikt nie bierze na serio. Taki młodzieniaszek-syndykalista dzięki wysoko usadowionym w przemyśle seniorom Z. P. M. D. wnet dostaje dobrą posadkę w tymże przemyśle i jnż mu nie wspominaj o syndykaliźmie. — Gdyby przynajmniej to Z. P. M. D. było jednolite! ale i w nim „zaraza nacjonalistyczna" grasuje. Tylko Z.P.M.-dziaki to niezdecydowany naród. Nie mogą wybrać: czy nacjonalizm, czy dalszy związek z Naprawą. Biedzi się ten Herkulesek na tej rozstajnej drodze: tam walka i ofiarność, tu słodki byt i robienie „wielkiej polityki" codziennie przy małej czarnej.

Pomimo tej faktycznej słabości Naprawa jest niebezpieczną grupką polityczną. Niebezpieczną dlatego, że z jednej strony usiłuje zaciemnić obraz rzeczywistości, rozcieńczyć treść wielkich procesów historycznych w mdłym wywarze haseł pościąganych z różnych sprzecznych ze sobą ideologij, z drugiej, jako mistrzyni w grach i podkopach, akuszeruje we wszelkich kontaktach obozu rządzącego z PPS, Str. Ludowym i lewymi odpryskami sanacji.

Kto chce mieć kredyt moralny w narodzie, musi się odciąć od Naprawy. My Zarzewiacy zrobiliśmy to! Ozon ten kredyt utracił, bo się „znaprawił". Dziś chcemy wyraźnego kierunku i wyraźnych twarzy,— Naprawa zniekształca kierunek i twarze.

Ktoś powiedział, że nie jest groźną masoneria, — groźny jest duch masoński. Podobnie ma się rzecz z Naprawą.

A któż przeczy, że Naprawa nie siedzi w masonerii?

L. N.

WNIOSKI Z MOWY KATOWICKIEJ.

Wicepremjer inż. Kwiatkowski stał dotychczas zdala od t. zw. „czystej polityki". Był zdania i nieraz to podkreślał, że twórczość gospodarcza może i powinna się rozwijać niezależnie od w a l k wewnętrzno-politycznych. Innymi słowy wierzył, iż skłócenie wewnętrzno - polityczne nie powinno być przeszkodą do planowań gospodarczych i je urzeczywistniał.

I oto, w końcu kwietnia rb. w Katowicach oświadcza naraz, iż w takiej atmosferze wewnętrzno-politycznej, jaka panuje w Polsce, nie można ręczyć za powodzenie przedsięwzięć gospodarczych. Co więcej, jeśli obecna atmosfera nie ulegnie jaknajszybszej i radykalnej zmianie, trzeba się obawiać już w roku przyszłym — niepowodzeń. To ostrzeżenie -- jak sam powiedział — musi paść z ust ministra skarbu.

„Jest to jedyny powód, który skłonił mnie do wygłoszenia przemówienia politycznego."

Min. Kwiatkowski przyznał zatym podstawową zasadę nowoczesnego nacjonalizmu polskiego, iż — aktywność gospodarcza, rozwój i pomyślność gospodarcza, jest jaknajściślej związana z sytuacją polityczną w kraju.

Żaden geniusz nie potrafi poprowadzić dobrej polityki gospodarczej, jeśli jednomyślności i dynamiki nie zapewni Narodowi potężna ideologia nacjonalistyczna.

Niejeden powie — a coż to ma wspólnego z planami inwestycyjnymi, z budowaniem fabryk, regulowaniem brzegów Wisły, czy budowaniem zapór wodnych?

Otóż, na inwestycje potrzeba wysiłków, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Można przecież przemówić ludziom do serca — powie ktoś, powiedzieć im, iż chodzi tutaj o Polskę, o cały Naród Polski! Ale w takim razie trzeba zacząć jednoczyć ludzi dobrej woli, obojętne w jakich szrankach i ugrupowaniach partyjno-politycznych dziś oni tkwią, wyjaśnić im, o co chodzi, dać im gwarancję, że to wszystko jest naprawdę tylko dla Polski i Narodu Polskiego porwać ich, przez wskazanie. wielkiego celu.

Trzeba przedstawić Narodowi Polskiemu program, co się chce zrobić i w jakim celu, przytym zagwarantować ustawami, iż oprócz Narodu Polskiego i Państwa nikt z tego nie będzie korzystał.

Naprzód więc prawdziwe zjednoczenie Narodu — a potem dźwiganie Polski wzwyż!.. „Ozon" miał z j e d n o c z y ć Naród.

Takie są wnioski z mowy katowickiej vicepremjera Kwiatkowkiego.

PRZEGLĄD PRASY.

KTO NAMI BĘDZIE RZĄDZIŁ

(Merkuryusz Polski)

O mowie katowickiej p. min. Kwiatkowskiego pisaliśmy już w zeszycie poprzednim, W chwili, gdy, zeszyt ów był już pod prasą, ukazał się w pismach wywiad min. Kwiatkowskiego z red. Miedzińskim, komentujący mowę w Katowicach.

Rzecz oczywista, znowu możnaby komentować ten wywiad i dociekać, co znaczy ten punkt, a jak rozumieć ów i t. d. Wszyscy to razem uważamy jednak za rzecz jałową. Ważne jest co innego.

Oto z tempa, w jakiem następują wypadki (rozpadanie się O. Z. N.; mowa katowicka; powstanie ośrodka krystalizacyjnego szczerej konsolidacji narodowej poza O. Z. N.. drugie oświadczenie p. min. Kwiatkowskiego) można wnosić, że ich łańcuch będzie się rozwijał dość szybko, zaczem, miast tracić czas na debaty, lepiej patrzeć, co dalej. Niedługo z pewnością zobaczymy ciąg dalszy

Niewątpliwie p. min. Kwiatkowski ma jakiś plan określony i zdecydowany w szczegółach. Przystąpił do akcji w tempie energicznem i, rzecz oczywista, szybko nastąpią akty realne.

Cóż pozostaje nam, szarej masie, nie mającej żadnego wpływu na bieg rzeczy — jak tylko patrzeć i czekać, kto będzie nami rządził jutro?

Czekajmy więc i patrzmy, kogo p. minister zaprosi do okrągłego stołu.

NAZWISKA

(Słowo, Wilno)

W dniu 1 kwietnia br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej — jak opiewał oficjalny komunikat Pata—zdecydował, że „obecny rząd ma nadal sprawować władzę". A już w trzy tygodnie później, bezpośrednio po mowie wicepremiera Kwiatkowskiego w dn. 24 kwietnia, powstała atmosfera przesilenia rządowego, którą wytworzyły komentarze prasy do katowickiego wystąpienia wicepremiera. Były to komentarze albo pism zbliżonych, lub też pozytywnie ustosunkowanych do osoby wicepremiera Kwiatkowskiego, albo też tej części prasy opozycyjnej, jak Frontu Morges, która specjalnie gorąco przyjęła to przemówienie. Pojawiły się nazwiska nowych premierów: Kwiatkowski lub Bartel, ministrów skarbu dyrektora Barańskiego lub wiceministra Morawskiego, jako ministra spraw wewnętrznych Grażyńskiego oraz jako ministra przemysłu i handlu Kożuchowskiego.

Natomiast plotka nie tknęła ministrów Poniatowskiego, Swiętosławskiego i Ulrycha. Wojsko i sprawy zagraniczne pozostają oczywiście poza dyskusją.

Tak więc powstała atmosfera przesileniowa, na którą wyjazd wicepremiera Kwiatkowskiego w tych dniach na dwutygodniowy urlop, wpłynie ostudzająco

PORÓWNAJMY

(„Zet", W-wa)

Wypróbowanym narzędziem mafii są organizacje społeczno - polityczne o typie mafijnym, który zapewnia im amorficzność i elastyczność, czyli zdolność przystosowania się i łatwość trafiania wszędzie. Taką organizacją jest niewątpliwie „Naprawa", która uzyskała wielkie wpływy w obozie rządzącym, taką organizacją zdaje się być również tzw. „Front Morges", działający w środowisku opozycyjnym. Są to więc jakby macki, wczepione w sam rdzeń „systemu pomajowego", czyli grupy rządzącej.

Powiadają „dobrze poinformowani", że OZN oddawna planowano rozbić od wewnątrz, a na jego miejsce przygotowywana była przez mafję „wielka konsolidacja", której narzędziem byłoby porozumienie opozycji z regimem, za pośrednictwem Naprawy i Frontu Morges Jednakże nie ulega wątpliwości, że gra czynników zakonspirowanych o ujęcie władzy w Polsce weszła w fazę decydującą.

Omawiając elementy zwycięstwa ruchu nacjonalistycznego „Zet" pisze:

Wreszcie element trzeci, zapewniający „nowej Polsce" moc przetrwania najcięższych kryzysów, to wytworzenie jądra krystalizacji ideowej, elity przywódców, rozumiejących dziejowe przeznaczenie Polski i mających niezłomną wolę realizacji tych przeznaczeń: To wielkie zadanie ciąży na młodym pokoleniu, jako tym środowisku psychosocjologicznym, które wzrosło w nowej atmosferze duchowej, w niezależności od klik, mafij i podziemnych rozgrywek, a nosi w sobie wizję Wielkiej i Zwycięskiej Polski, ustanawiającej rząd prawdy w świecie fałszu, barbarzyństwa i deprawacji.

WIARA, WOLA, CHARAKTER

(Pax, Wilno)

Szukamy, gdzie w młodym pokoleniu są ośrodki gorącej wiary w głoszoną przez siebie ideologię. Gdzie są ludzie, naprawdę poczuwający się do odpowiedzialności za to, co się z Polską stanie, i gotowi do poświęceń w imię tej sprawy. To zdaje się nam najważniejsze. Na bezmiernych zgoła trzęsawiskach polskiego indyferentyzmu i polskiej słabizny, szukamy ośrodków woli i charakteru.

Oto dlaczego „grupie Falangi" przyznajemy jedno z naczelnych miejsc."

PIERWSI ŻOŁNIERZE NARODU

(Co Słychać, Łódź)

Posłowie, senatorowie i pozaparlamentarni działacze Ozonowi, którzy obecnie opuszczają Obóz Zjednoczenia Narodowego, noszą się podobno z zamiarem stworzenia nowego stronnictwa politycznego pod nazwą „Stronnictwo Narodowych Piłsudczyków". Inicjatorzy tego planu sądzą, że powstanie takiego stronnictwa przyśpieszy ostateczny podział obozu legionowego na odłam nacjonalistyczny, chętny do współpracy z ruchami narodowo-radykalnymi — oraz na odłam liberalistyczno-demokratyczny, skłaniający się ku współpracy z ugrupowaniami, ciążącymi ku dzisiejszej lewicy demokratycznej.

Podział ten w rzeczywistości już istnieje o tyle, że odłam liberalistyczno-parlamentarny obozu legionowego już się skrystalizował i skupił się na terenie klubu demokratycznego (płk. Grzędziński, senator Kwaśniewski, prezydent m. Krekowa, Kapellner-Kaplicki i inni). Natomiast nie skrystalizował się jeszcze i nie wystąpił jawnie odłam radykalno-nacjonalistyczny, za którego głowę uważają dzisiaj niektórzy pułk. Koca, który pierwszy z obozu legionowego poszedł otwarcie na współpracę z ruchami radykalno-nacjonalistycznymi i zamierzał uczynić Ozon ogniskiem tej współpracy.

Otóż secesjoniści z Ozonu, którzy powołują się na pułk. Koca, są zdania, że utworzenie stronnictwa narodowych Piłsudczyków przyśpieszy ujawnienie się odłamu nacjonalistycznego w łonie obozu legionowego. W takim razie nowe stronnictwo kontynuowałoby kierunek polityczny, jakiemu w myśl intencyj płk. Koca miał służyć pierwotnie Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Jest jeszcze w obozie legionowym trzecia grupa, która zasadniczo nie chce iść „ani w lewo, ani w prawo" —która nie chce pójść drogą płk. Grzędzińskiego i senatora Kwaśniewskiego

Ale tak samo nie chce ona pójść drogą, jaka — zdaje się — przyświecała pułk. Kocowi, a która w ostatecznej konsekwencji musiałaby doprowadzić do przełomu nacjonalistycznego w Polsce i do rządów nacjonalistycznych, opartych o naród polski, zorganizowany w jednym wielkim ruchu nacjonalistycznym i wychowany w ideałach porządku nacjonalistycznego.

Dlaczego grupa ta nie chce wejść na tę drogę, na której prawdziwi Piłsudczycy, prawdziwi frontowi żołnierze wielkiego Komendanta nie tylko nic by nie stracili, ale przeciwnie — osiągnęliby maksimum tego, co wogóle na ziemi osiągnąć można, — bo miłość, cześć i podziw całego narodu, jako pierwsi tego narodu żołnierze — to jest zagadką, niemożliwą do rozwiązania.

Do czego zmierza ta grupa?

Wszelkie oznaki wskazują na to, że składa się ona z ludzi, opętanych żądzą władzy, — władzy za wszelką cenę i to władzy jaknajbardziej nieograniczonej.

Ogniskiem tej grupy jest redakcja tygodnika „Zaczyn". Prawie w każdym numerze tego tygodnika można znaleźć artykuły, mające wykazać i udowodnić, że nie ma potrzeby dzielić się z kimkolwiek władzą w Polsce, że można przejść do porządku dziennego nad nastrojami i prądami w narodzie polskim i rządzić według pewnych zasad techniczno-naukowych, nie oglądając sie na to, czy się to komu podoba, czy nie.

O. Z. N.

(Słowo, Wilno)

Wczorajsze przemówienie marszałka Smigłego-Rydza rozwiewa tę atmosferę nieporozumień, która powstała wokół Ozonu. Ze słów marszałka Smigłego wynika bowiem, że z Ozonem i jego działalnością łączy on nadal bardzo poważne wielkie nadzieje konsolidacji społeczeństwa. Swoim przemówieniem marszałek Smigły bardzo wyraźnie chce wzmocnić pozycję Ozonu, osłabioną przez szereg sececyj, — siłą swego autorytetu, zresztą nie poraz pierwszy. Tak samo bowiem i przemówienie krakowskie w sierpniu na zjeździe Legionistów i przemówienie w październiku ub. r. na słynnej odprawie w Prezydium Rady Ministrów, miały ten sam cel na oku, chociaż wówczas trudności Ozonu były innego rodzaju.

Polemiczne zwroty o rzekomych entuzjastach "zjednoczenia zawarte w mowie marszałka, są oczywiście zwrócone pod adresem tych grup, które opuściły szeregi ozonu.

SKŁAD RADY O. Z. N.

(Słowo, Wilno)

W nowym prezydium Rady Naczelnej zasiada dwu wybitnych i znanych naprawiaczy: T. Katelbach i Zdzisław, Lechnicki. Trzej inni członkowie prezydium: senatorka Kudelska, były wyzwoleniec Błażej Stolarski i poseł Bronisław Wojciechowski są stałymi aliantami Naprawy.

Na dwunastu więc członków prezydium pięciu tworzy wyraźną ideową naprawiacko-lewicową grupę polityczną.

CYWILIZACJA GANGSTERÓW I KULTURA DZIECI.

W rozgwarze coraz namiętniejszych sporów o wartości, w gorączkowym poszukiwaniu nowych dróg, skoro stare tak beznadziejne zawiodły, w zaognieniu coraz bezwzględniejszych walk, zatracamy nietylko wszelki umiar, ale poprostu zdolność spostrzegania i rozumowania. Wiemy, że tylko wielkie napięcie emocjonalne, może nam dać siłę do walki. Aby jednak zwyciężyć, trzeba znać cel i to nie ogólnikowo lecz konkretnie — trzeba nietylko czuć, ale i rozumieć.

Niestety tak się zazwyczaj składa, że im niebezpieczeństwo większe i bliższe, tym bardziej ludzie zatracają zdolność do rozumowania, tym beznadziejniej się wikłają w instynktownych odruchach, nie zawsze celowych i właściwych. Niejednokrotnie podnoszono, że niechęć do rozumowania a zawierzanie instynktom jest reakcją na racjonalizm XIX-go wieku. Wtedy — mówi się — odrzucano uczucie i wolę a uznawano wyłącznie rozum, dziś czyni się inaczej, wprost przeciwnie, i trzeba to zrozumieć.

Takie wytłomaczenie pachnie właśnie dziewietnastowiecznością, kiedy ‚zrozumieć‘ równoznaczne było nietylko z „wybaczyć“, lecz niemalże z aprobatą. Nam takie stanowisko jest obce, nie jesteśmy tolerancyjni — co podkreślamy z dumą — ani w stosunku do innych, ani w stosunku do siebie. Niedołęstwa i mazgajstwa nie chcemy usprawiedliwiać, a właśnie mazgajstwem jest cofanie się przed logiką, właśnie mazgajstwem jest usprawiedliwianie własnej impotencji mózgowej.

Z całym szacunkiem. dla Spenglera trzeba stwierdzić, że pesymizm jego w dużym stopniu wypływa ze słabości. Głosił zmierzch Europy, bo nie wierzył w zdolność do opanowania przez degenerującą się rasę „panów świata“ swych nerwów. A tymczasem jesteśmy mocniejsi niż się autorowi „Zmierzchu świata“ zdawało — stać nas i na siłę woli, i na ryzykanctwo powierzania się instynktom, ale też stać i na logikę. Jeszcze wczoraj młodzi, to znaczy najmłodsze wchodzące w życie pokolenie, było takie instynktowne, odruchowe, nie myślące — dziś uchwyciło pion niezawodny. Ani jałowy racjonalizm, negujący wartość wszelkich innych władz psychicznych, ani też bezrozumna histeria, omackiem i instynktownie rzucających się w sieci faktów, woluntarystów. Gdy działamy — działamy subiektywnie, bez hamletyzmu, niejako totalnie, ale gdy myślimy, gdy obieramy drogę, gdy oceniamy przyszłe i przeszłe i zaprzeszłe — czynimy to spokojnie i obiektywnie.

I tak właśnie, spokojnie a obiektywnie, oceniamy kończącą się dziś przeszłość. Do niedawna zwolennicy nowego porządku, cykl cywilizacyjny ostatnich sześciu stuleci negowali bezwzględnie i absolutnie. Natomiast epigoni dziewiętnastowieczności nadal uwielbiali ją równie bezkrytycznie. My zaś, miast przeceniać lub nie doceniać, oceniamy. Ocena wypada dosyć niewesoła — cywilizacja gangsterów a kultura dzieci, Ze gangsterami byli kondotierzy Renesansu, każdy się zgodzi. Również nie ulega wątpliwości gangsterski charakter przeróżnych kompanii handlowych, „Hudson Bay Co“ czy „Ost India Co.“ tudzież, wywodzących się z nich, współczesnych trustów „Standard Oil Co.“ lub „Shells-Dutch“. Natomiast nie zdajemy sobie jeszcze naogół sprawy z gansterstwa polityki, stosowanej przez metropolie w stosunku do kolonii egzotycznych — przeciwnie, właśnie podnosimy jako zalety te cechy, które nadają nowoczesnym kolonizatorom wybitnie gangsterski charakter. Czym się naprzykład chlubi Francja, Belgia, a poniekąd i Holandia? Co uchodziło za kanon mądrości w polityce wielkobrytyjskiej?

To, że metropolie w zasadzie szanowały zwyczaje, prawa i kanony etyczne, religie ludów podbitych. Im większa tolerancja w stosunku do cywilizacji i kultury kolorowych, tym większa rzekomo zasługa zdobywców! A przecie właśnie ta tolerancja jest faktem oburzającym. Dwa bowiem cele, może mieć na oku imperialista: podbić, aby ucywilizować i zorganizować duchowo podbitego lub też podbić, aby wyzyskać. W pierwszym wypadku ma moralne prawo do podboju, jako, że wytknął sobie cel w zasadzie szlachetny. Natomiast jakie moralne uzasadnienie mają współcześni władcy Konga, Jawy, Sudanu czy Mossulu? Żadnego. Przyszli, bo tu są bogactwa, bo chcą część tych bogactw zagarnąć dla siebie, a los podbitych nic ich nie obchodzi — tyle się nimi opiekują, co chłop dojną krową. Jeśli budują drogi, to na to, aby łatwiej było bogactwa wywozić; jeśli budują szpitale, to na to, aby siła robocza nie wymierała; jeśli posyłają misjonarzy to jedynie w celu ułatwienia sobie panowania — zgodnie z zasadą, że jeden misjonarz zastępuje kompanię wojska. Przecie to jest typowe gangsterstwo!

Takich przykładów możnaby cytować bez liku, poprostu każdy objaw konającej dziś cywilizacji jest pospolitym chwytem gangsterskiej mentalności. Przytoczymy jeszcze tylko jeden. Oto klasyczne, „nowoczesne“, liberalne państwo — nie cywilizuje obywatela; w dziedzinie idei i światopoglądu pozostawia każdemu wolną rękę: bądź, jakim chcesz, bylebyś... płacił podatki.

Płać, płać i jeszcze raz płać, nie buntuj się, a czy jesteś katolikiem czy buddystą, liberałem czy monarchistą, materialistą czy wielbicielem jakichś tam ideałów, to „państwa“ nie obchodzi.

Jednej rzeczy nie lubi „nowoczesne“ państwo, a mianowicie zwartych i dynamicznych organizacji ideowych, te bowiem pewnego pięknego dnia mogą się stać zbyt wielką siłą, aby je można było ujarzmić.

Rzecz jasna, że cywilizacja, kończącego się dziś cyklu dziejowego, obok cech ujemnych miała sporo i dodatnich objawów, takich choćby, jak podniesienie zdrowotności, opieka społeczna, istniejąca w Średniowieczu tylko jako objaw indywidualnej dobroczynności, oświata powszechna i wiele innych. Ale nie chodzi tu o szczegóły — w każdej epoce były szczegóły i dodatnie i ujemne — chodzi o zasadniczą linię i sens minionej cywilizacji, a ten jest wybitnie ujemny.

Nadchodzi epoka totalizmów. Są one różne — stalinowski totalizm w Rosji, samurajski totalizm w Japonii, faszystowski totalizm we Włoszech, rasistowski totalizm w Niemczech i nie koniec na tym Wcześniej czy później każdy naród, każde państwo wprowadzi u siebie system totalistyczny, to znaczy jednolity. Już dziś istniejące totalizmy różnią się pomiędzy sobą bardzo poważnie. Nawet tam, gdzie zapanowały nacjonalistyczne totalne systemy, widzimy bardzo głębokie różnice ideowe. — Charakter totalizmu i jego ocena zależne są od treści idei naczelnej totalistycznie zorganizowanego narodu. Weźmy dla przykładu choćby Włochy i Niemcy. Podobieństwo zachodzi raczej formalne — bo totalizm jest formą, stosowaną przez te oba państwa. I jedni i drudzy nie tolerują obywateli obojętnych dla ogólnie przyjętej ideologii, lecz ideologie te różnią się pomiędzy sobą zasadniczo. Pomiędzy materialistyczną niemiecką teorią rasy nordyckiej, stanowiącą wyznanie wiary narodowego socjalisty, a faszystowskim nawiązaniem do starorzymskiej tradycji imperialnej, istnieje takaż odległość, jak pomiędzy rasistowską ideologią samurajów, ubóstwiających najwyższego przedstawiciela narodu japońskiego, a stalinizmem.

Totalizm nie jest ideą, jest metodą, systemem, a każdy naród, ustrój totalny u siebie wprowadzający, ożywia ten ustrój własną, narodową ideą.

Objektywny obserwator jedno musi przyznać, mianowicie to, że państwo totalne, będące wcieleniem takiej czy innej idei, ma swe moralne uzasadnienie. Istnieje ono dla realizowania w sposób bezkompromisowy tej idei, w którą wierzy przygniatająca większość. Państwo takie ma moralne prawo zmuszać do posłuchu własnych obywateli — wie, w jakim celu to robi. To już nie jest dziewiętnastowieczne gangsterstwo, za zyskiem goniące, — to już jest celowe poświęcenie siebie i innych dla celów wyższych.

Równie negatywnie musimy ocenić i kulturalny dorobek epoki minionej a zrodzonej ongiś z Humanizmu i Renesansu. Była to kultura dzieci i taką pozostała aż do naszych dni.

Tak jak dziecko nie szuka głębszego sensu, jak nie odczuwa potrzeby syntezy, lecz z natarczywą ciekawością bada poszczególne fakty i zjawiska, a nie przeczuwa jeszcze że są to fragmenty jednej harmonijnej całości — humaniści również rzucili się na wszystko, co tylko ich interesowało. A interesowało ich wszystko, co tylko dostrzegli.

— Czemu grzmi i błyska? Czemu trawa jest zielona? Czemu tatuś jest stary? Czemu kaczka pływa, a kura nie chce pływać? Co jest na końcu świata? Gdzie jest piekło?

Ta nieskończona lista natarczywych, dziecinnych, pytań powtarza się w pracach pierwszych humanistów. Gorączkowo badają każdą dziedzinę, osiągają imponujące rezultaty w każdej gałęzi wiedzy, nagromadzają olbrzymi materiał spostrzeżeń, tworzą nawet teorie, hipotezy i systemy, lecz... każda dziedzina wiedzy idzie tu samopas. Nie tylko brak jednolitego, integralnego systemu, obejmującego całość, ale brak nawet powiązania między poszczególnymi gałęziami. Co gorsze, brak nawet powiązania pomiędzy poszczególnymi teoriami w tej samej gałęzi wiedzy. Kant czy Hegel? Einstein, czy de Broglie? Smith czy Marx?... Na pierwszy rzut oka to różnorodne bogactwo olśniewa, ale w gruncie rzeczy jest miażdżącym dowodem umysłowego ubóstwa epoki. Toć przecie twórcy tych sprzecznych ze sobą teorii są rzecznikami wiedzy, przecie szukają prawdy, przecie mają tę samą metodę badawczą i operują względnie tym samym materiałem, obserwacyjnym czy doświadczalnym! I mimo to wszystko dochodzą do zupełnie odmiennych wniosków... Jakże ja, szary człowiek, mogę mieć zaufanie do Einsteina, jeśli nie ma doń zaufania tak wybitny astrofizyk, jak ks. Lemaître? Jakże mogę mieć zaufanie do „fajerwerkowej“ teorii ks. Lemaître'a, jeśli odrzuca ją de Broglie — przecie on na tych rzeczach lepiej się zna ode mnie? Jakże mogę mieć zaufanie do teorii de Broglie, skoro nie zdołał on przekonać Einsteina i ks. Lemaître'a? Co najwyżej mogę znać wszystkie te teorie, lecz jakież będzie moje zdanie? Mnie, szaremu człowiekowi, nie wolno mieć swojego zdania — mnie wolno być tylko encyklopedią czy... śmietnikiem — co kto woli.

A przecie fizyka, astrofizyka, kosmogonia itd. to dziedzina, gdzie jest stosunkowo najmniej sporów — filozofia, historiozofia, socjologia, tu dopiero panuje chaos. W tamtych dziedzinach — co człowiek to zdanie, nikt nikogo nie słucha, starając się przekrzyczeć innych.

Zupełnie, jak w gromadzie niesfornych dzieciaków.

Sredniowiecze miało system i miało logikę. Wówczas, gdy człowiek coś spostrzegł nowego, przedewszystkim zadawał sobie pytanie, jak to nowe zjawisko odnosi się do jego światopoglądu. Sredniowiecze miało światopogląd, a my mamy tylko tysiące sprzecznych ze sobą teoryj!

I oto powiedział wreszcie nowoczesny człowiek—dosyć!

— Chcę być człowiekiem, to znaczy chcę rozumieć, czuć i myśleć w niedzielę i w dzień powszedni tak samo, tak samo chcę myśleć w kościele i w laboratorium. Chcę być jednolity.

Integralny.

Tak jak w dziedzinie cywilizacji wkroczyliśmy w epokę totalizmu, w dziedzinie kultu-

Wilhelm Szewczyk.

Ojcom.

Kwiatami zasypaliście ów świt.
Kopyta z bruku wyrywały kawały zachłyśniętych słów,
niebo było całe jak tryumfalna brama,
głowy nabrzmiałe Polską w słonecznym tonęły dżdżu.
Wzrok się kołysał lekko po stratowanych łanach —
— już wojny, wojny nie było, już była wolność.

Wam w dłoniach rosła Polska,
nam w oczach rosła Polska,
Za mało było ócz, za mało.
W słońcu pogiął się bagnet,
zżółkniał, przeminął rozkaz,
ech brakło drżącym strzałom.

To nic. Nie to boli. Nie to w piersiach uciska.
Wasza wielkość nas przecież nie zgniecie jak wieko!
Karabin nam młodość głodną kulami opryskał,
że staliście się myślą naszym niedaleko.
Ale — za granicami płakała Warmia, Zaodrze,
za granicami płonęło.
Więc, poco świt zasypano kwiatami,
kiedy się dzień jeszcze nawet nie wymodrzył,
kiedy nawet nam w oczach iskrzyło się, iskrzyło!

Teraz już dużo ócz. Teraz już wiele ramion,
Wierzcie: że my ci sami, że my z tej samej krwi.
Na waszą wielkość dumną runiemy jak kamień,
chcemy z niej odrąbywać Polski skute ciało.
(Przyrosła ona do was a nam jej potrzeba!)
Wierzcie: my też żołnierze jak Wy!

Nam tylko trochę inaczej szumi maleńki Bałtyk
i tylko trochę tęskliwiej zawodzą śląskie hałdy,
I nam nie sypać kwiatów na świt, który się rodzi,
ale zatargać sercem idących, mglistych godzin.

My przecież też żołnierze,
Nas nic nie rozcina.
Nam tylko więcej szumu dał Bóg i więcej ócz.
— Wam wielkość krzepkie piersi jak pancerz opina
A nam na piersiach wieją strzępy czerwonych zórz!
Miecz, przyrósł nam do dłoni. Ojczyzna do serc.

Żołnierskie podajcie dłonie.
Niech się spotkają twardo ponad tym butnym wierszem.

ry wkraczamy w integralizm. Ludzie mali, słabi, zastrachani powiedzą, że nie można pogodzić ze sobą logiki i wiary, biologii i teologii — ci sami ludzie parę lat temu mówili, że nie mając pieniędzy nie można budować dziesiątków tysięcy bojowych samolotów, tysięcy kilometrów autostrad, setek monumentalnych gmachów... Okazało się, że można. T r z e b a tylko mocno chcieć i mocno wierzyć.

Ideologia narodowego socjalizmu jest śmieszna— kwitnie tam materialistyczny idealizm. Na wschód od Polski leży drugie państwo totalne, gdzie panują jeszcze śmieszniejsze idee — idealistyczny materializm. A w środku my, Polacy — wierzymy w siebie, wierzymy, że dokonamy rzeczy w i e l k i c h. Potężniejący z dnia na dzień polski nacjonalizm da światu tak tęsknie oczekiwany integralizm idei, pogodzi myśl z wiarą, stwarzając światopogląd jednolity, w którym cel doczesny człowieka wynikać będzie z jego celu moralnego, światopogląd, który zapewni jednostce spoistość i harmonię wewnętrzną, będące podstawą jej duchowej mocy.

Wewnętrzne przeżycie zasad: Bóg jest najwyższym celem człowieka; drogą człowieka do Boga — praca dla Narodu; w tworzeniu wielkości Narodu — szczęście i rozwój człowieka — spowoduje najważniejszy, duchowy przełom w Polaku, stwarzając zeń jedność psychiczną niewzruszenie silną.

Na tak pojętym mocnym człowieku oparty Naród będzie miał moralne prawo dowodzić innymi, stając się pierwszym w hierarchii narodów silnych.

Kazimierz Hałaburda

Pismo nasze wychodzić będzie d w a r a z y na miesiąc, k a ż d e g o piewszego i piętnastego miesiąca; następny n u m e r u k a ż e się piętnastego czerwca 1938 roku.

PODZIĘKOWANIE.

Od Zarządu Głównego Zw. b. Ochotników Armii Polskiej oraz od Katowickiego O d d z i a ł u Związku otrzymaliśmy pisma następujące:

„Związek b. Ochotników Armii Polskiej, Z a r z ą d Główny, L. 2829/38 Warszawa, dnia 16 maja 1938. Do Redakcji „Szlakiem Zarzewia" w Katowicach, ul Zamkowa Nr. 20.

Doszło d o n a s z e j wiadomości, że bratnia Organizacja Zarzewiacka wydaje dwutygodnik p. nz. „Szlakiem Zarzewia" i wyraziła gotowość poświęcenia strony pisma na potrzeby Związku b. Ochotników Armii Polskiej. Organizacja nasza licząca około 30 000 członków, której członkiem honorowym jest Pan M a r s z a ł e k Ś m i g ł y R y d z — życzy Wam szczęścia i owocnej pracy.

„Prezes Zarządu Główn.Bronisław Bohatyrewicz Generał Brygady. Sekretarz Generalny Witold Bernchard insp".

„Związek b. Ochotników Armii Polskiej, Oddział Katowice, dnia 22. V. 38 r.

Do Szan. Zarządu „Zarzewia" Katowice.

Dowiedzieliśmy się, że Szan Koledzy Zarzewiacy przystępują do wydawania własnego pisma pt. „Szlakiem Zarzewia", którego zadaniem będzie stworzenie platformy współpracy między żołnierskim a młodym pokoleniem, Zarząd Oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Katowicach przesyła gorące życzenia pożytecznej i owocnej pracy dla dobra całego społeczeństwa polskiego i Wielkości Rzeczypospolitej.

Z a r z ą d W. Bobek"

Redakcja dziękuje Związkowi b. Ochotników Armii Polskiej, Jej Prezesowi, Panu Generałowi Bronisławowi Bohatyrewiczowi, Zarządowi Oddziału Katowickiego Związku oraz Jego Prezesowi p. W. Bobkowi za uprzejme życzenia. Redakcja będzie uważała za zaszczyt współpracę ze Związkiem b. Ochotników Armii Polskiej, na łamach naszego pisma

Ponieważ przytoczone listy otrzymaliśmy już po złamaniu numeru, nie mogliśmy ich umieścić na należnym miejscu, za co bardzo przepraszamy.

R e d a k c j a.

Redakcja i Administracja: Katowice Zamkowa 20, gmach P. O. W. Wydawca Marek-Ludwik Rousseau, Red. odp. Franciszek Węglorz, Piotrowice Śl.

Cena ogłoszeń: 1 strona — 1000 zł; $^1/_2$ str. — 600 zł; $^1/_4$ str. — 350 zł;
$^1/_8$ strony — 190 zł; $^1/_{16}$ strony — 100 zł; $^1/_{32}$ strony — 55 zł.

Drukarnia Przemysłowa, Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1 tel 622 75.